

Recenzje

Helena Eilstein, *Life Contemplative, Life Practical. An Essay on Fatalism*, Poznań Studies in the Philosophy of the Sciences and the Humanities, Vol. 52, 1997.

Fatalizm w teorii, choć nie w praktyce

Helena Eilstein jest, od kilku dziesięcioleci, jedną z najwybitniejszych postaci polskiej filozofii nauki, czynną zresztą w całym naszym życiu filozoficznym. Przez wiele lat była redaktorem „Studiów Filozoficznych”. W 1969 r. wyemigrowała do Anglii, a potem do USA, gdzie wykładała na Uniwersytecie Nowego Meksyku w Albuquerque. Już jako emerytka, wróciła na początku lat 90. do kraju. O ile przedtem publikowała stosunkowo niewiele, to w ostatnim okresie nastąpił prawdziwy rozkwit jej twórczości, na dodatek — w różnych dziedzinach filozofii. Wydała po przyjeździe trzy książki¹ i wiele artykułów, w tej liczbie dwa artykuły po angielsku, związane tematycznie z recenzowaną książką².

Książka ta należy do nurtu współczesnej filozofii analitycznej. Autorka rozróżnia pojęcia, które często się miesza, podaje ich definicje, bada logiczne relacje pomiędzy nimi. Ale do tego się nie ogranicza. Przytacza i analizuje nie tylko liczne wypowiedzi uczonych, głównie fizyków, oraz filozofów na omawiane tematy, ale też mity, legendy i baśnie różnych narodów ilustrujące jej myśli.

Zgodnie z podtytułem, głównym przedmiotem książki jest pojęcie fatalizmu. Według Eilstein, nie głosi on, jak się czasem sądzi, że losy ludzi są przesądzone niezależnie od tego, co się z nimi wydarzy, a więc niezależnie od działających przyczyn. Głosi zaś, iż gdy jakieś zdarzenie zaszło, to nigdy nie było takiej chwili, w której istniała możliwość, że zdarzenie to nie zajdzie (w czasie, w którym zaszło). Fatalizm jest zatem przeciwieństwem doktryny, nazwanej arystotelesowskim possybilizmem, zgodnie z którą istnieją zawsze otwarte możliwości przyszłych zdarzeń (lub przynajmniej niektórych z nich); możliwości te następnie się aktualizują albo też wygasają. Fatalizm natomiast nie zna różnicy między aktem a potencją, jest czystym aktualizmem. Przymiotnik *arys-*

¹ (1) *Jeśli się nie wierzy w Boga... Czytając Kolakowskiego*. Warszawa, Aletheia, 1991; (2) *Homo sapiens i wartości. Eseje*. Warszawa, PWN, 1994; (3) *Uwagi ateisty o micie ukrzyżowania*. Poznań, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, 1997.

² (1) *The Virus of Fatalism*, w: K. Garvogl et al. (eds), *Science, Mind and Art*, Kluwer Ac. Publishers, Dordrecht 1995, s. 71-88; (2) *Prof. Shimony on «the Transient Now»*. „Synthèse”, Vol. 107, 1996, s. 223-247.

totelesowski zastosowany jest dlatego, że istnieje też doktryna zwana przez autorkę *leibnizowskim* *possybilizmem* (wiele możliwych światów).

Eilstein odróżnia fatalizm od *determinizmu*, przez który rozumie przekonanie (czy też *hipotezę metafizyczną*, jak lubi mówić), iż każde zachodzące zdarzenie ma swój *no-miczny* warunek wystarczający w dowolnej chwili poprzedzającej, tzn. iż zawsze jakieś prawa ogólne (wraz z warunkami początkowymi) wyznaczają zajście tego zdarzenia (w danym czasie). Uznanie determinizmu pociąga za sobą uznanie fatalizmu, ale nie odwrotnie — wbrew temu, co się często sądzi. Możliwy jest więc *indeterministyczny fatalizm*, według którego, gdy zdarzenie zachodzi, to zawsze zajść musiało, mimo że nie ma żadnego prawa przyrody, które by je wyznaczało (czy też mogło wyjaśnić jego zachodzenie). Wedle autorki, sympatyzującej z fatalizmem, jest to dla tej doktryny „dobra nowina”, albowiem współczesna nauka opowiada się raczej za indeterminizmem.

Trudno mi się z tym zgodzić. Indeterministyczny fatalizm jest, co prawda, możliwy logicznie, jednakże przypomina mity czy też religie uznające predestynację, wedle których przesądzone są losy poszczególnych ludzi, choćby nie obowiązywały żadne powszechne prawa. Indeterministyczny fatalizm uogólnia to przekonanie na wszystkie zdarzenia materialne. Na przykład jeden atom promieniotwórczego pierwiastka rozpadnie się za chwilę, drugi zaś, całkiem taki sam, za sto lat, bo tak każdemu z nich jest sądzone, chociaż nie ma praw, które by o tym decydowały (nieliczni determiniści wśród fizyków na próżno, jak dotychczas, szukają tzw. parametrów utajonych, których różne wartości decydowałyby o tej i innych różnicach w zachowaniu się atomów i innych cząstek). Jednakże naukowy światopogląd, który się ukształtował w XVII w., skierowany jest na wyjaśnienie wszystkiego za pomocą praw przyrody. Mielibyśmy tu więc cofnięcie się...

Fatalizm wynika z ogólniejszej doktryny zwanej *eternizmem* (dawniej Eilstein nazywała ją *permanentyzmem*). Jest ona negacją *transjentyzmu*, tzn. przekonania, że czas płynie, przemija, że przyszłość różni się obiektywnie od przeszłości i teraźniejszości. Wedle eternizmu zaś, wszystkie zdarzenia, przeszłe i przyszłe, istnieją wiecznie i tylko my kolejno je postrzegamy posuwając się wzdłuż osi czasu, podobnie jak podróżując mijamy kolejne punkty przestrzeni, które przecież już istnieją. Niektórzy filozofowie wysuwają apriorycznie argumenty przeciw transjentyzmowi, pytając na przykład, z jaką szybkością płynie czas. Autorka odrzuca takie argumenty, wskazując, że wyrażenia „czas płynie” nikt nie rozumie dosłownie. Istotne zaś są argumenty wypływające z nauki, a mianowicie ze szczególnej teorii względności, wedle której nie ma absolutnego podziału na przeszłość i przyszłość, zależy on bowiem od układu odniesienia. Dlatego też eternistą był Albert Einstein (koncepcja tzw. *block universe*), a także H. Weyl, K. Gödel oraz inni uczeni i filozofowie. Eternizm jest sprzeczny ze zdrowym rozsądkiem, głosi bowiem, że w rzeczywistości nie powstaje nic nowego, nie ma więc właściwie rozwoju, wytwarzania, twórczości itp. W związku z tym Helena Eilstein występuje przeciw *arogancji zdrowego rozsądku*.

Wydaje się jednak, że sprawa nie jest taka prosta, bo również różne nauki opowiadają się raczej za transjentyzmem. I nie tylko takie jak biologia ewolucyjna czy psychologia, ale też mechanika kwantowa czy kosmologia oparta na ogólnej teorii względności, w każdym razie, przy pewnych ich interpretacjach. Fizycy kwantowi, poczynając od Wernera Heisenberga, często odwołują się do arystotelesowskiej kategorii potencji, mówiąc np. o falach prawdopodobieństwa, stanach wirtualnych itp. W kosmologii mówi się dziś o wyróżnionym układzie odniesienia, w którym relikto- we promieniowanie jest

izotropowe itp. A zatem współczesna nauka nie przesądza jednoznacznie sprawy na rzecz eternizmu.

Krótko o pojęciach związanych z wolnością woli. Eilstein rozróżnia *libertarianizm* i *libertyzm*. Pierwszy z nich to pogląd, że człowiek ma wolną wolę w tym sensie, iż rzeczywiście może wybierać, może manipulować otwartymi możliwościami. Pogląd ten, dość przecież powszechnie przyjmowany, autorka poddaje krytyce, upatrując w nim nawet wewnętrzną sprzeczność! Jej argumenty nie wydają się przekonujące, nie będziemy ich jednak tu rozważać. Drugi pogląd, *libertyzm*, uznaje, że wolność woli to po prostu możliwość działania na podstawie własnych decyzji, a nie przymusu pochodzącego z zewnątrz. Tak rozumiana wolność jest do pogodzenia z fatalizmem, albowiem nasze decyzje mogą być predeterminowane, ale uznawane będą za wolne, gdy są własne. Nie wydaje się wszakże, iżby o to chodziło, gdy mówimy o wolnej woli.

Nie mogąc tu omawiać wszystkich terminów wprowadzonych w książce, wspomnę jeszcze tylko o pojęciach zawartych w jej tytule. Jest tam przeciwstawienie życia kontemplatywnego, czyli filozofowania, życiu praktycznemu, czyli działaniu. W działaniu wszyscy jesteśmy transjentystami i possybilistami, wtedy jednak, gdy zajmujemy się fizyką teoretyczną, a zwłaszcza teorią względności i opartą na niej filozofią, winniśmy raczej opowiedzieć się za eternizmem i fatalizmem. Sympatyzując z tymi stanowiskami, autorka stale nazywa je wszakże *metafizycznymi hipotezami*, zaznaczając w ten sposób, że nie można ich dowieść — jak zresztą żadnego stanowiska w zakresie metafizyki (czy też ontologii, jak bym wołał powiedzieć). Z tym, oczywiście, zgadzam się w pełni, chodzi tylko o to, jaki pogląd wydaje się bardziej prawdopodobny na podstawie całokształtu danych nauki.

Nawet jednak, gdy się przyjmuje odmienną opcję ontologiczną, trzeba uznać, że książka Heleny Eilstein jest niezmiernie pouczająca i inspirująca.

Recenzował Władysław Krajewski

Karl Jaspers, *Nietzsche. Wprowadzenie do rozumienia jego filozofii*, przełożyła Dorota Stroińska, Wydawnictwo KR, Warszawa 1997, 371 s.

Filozoficzna egzystencja Nietzschego

W ujęciu Jaspersa, filozoficzne dzieło Nietzschego przypomina skalną ścianę, która została rozsadzona, aby z jej kamieni mogła powstać jakaś budowla. Rzecz w tym, że za życia Nietzschego nie zdążyła ona przybrać swego ostatecznego kształtu, stąd też trud każdego interpretatora jego myśli z konieczności polega na nieustannym porównywaniu z sobą ułomków i na próbach zbudowania z nich spójnej całości. W pracy tej nie można zauroczyć się jakimś pojedynczym fragmentem, lecz ze wszystkich okruszków myśli trzeba stworzyć budowlę, której wznoszeniem zajmował się niegdyś sam Nietzsche. Jest to praca niezwykle trudna, ale też intrygująca, jako że „ogromne zwałisko gruzów kryje w sobie zagadkę nieprzeniknionej głębi istnienia i myślenia Nietzschego” (s. 10).